Rok XI. We Lwowie dnia 30. lipca 1903. Nr. 31

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 60 »

Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.

ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.

Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya, i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.

Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct od wiersza petitu.

Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Brak taktyki grozi nam ruiną.

Krew zdaje się ścinać w żyłach pod wpływem wzrastającego oburzenia, a serce się wzdryga na przewrotność i zaślepienie tych, którzy ciągle ewangelii i duchowi chrystyanizmu się sprzeciwiają, podkładając jakby miny pod fundament naszego katolickiego społeczeństwa. Larwa i anomalia przewrotowców, na grunt nasz z zachodu przeszczepiona, niezmordowanie pracuje po ciemku w sposób najniegodziwszy, by nasze uczucia katolickie kaleczyć i coraz więcej śmiertelnych, bolesnych ciosów zadawać.

Mam tu na myśli dwa zdarzenia, które miały miejsce w naszym katolickim Krakowie. W chwili tak poważnej, trwogą i smutkiem serca społeczeństwa naszego przepełniającej, jak choroba ś. p. Leona XIII., która cały świat zelektryzowała i na wskróś wszystkich przejęła, wyłania się żądło hydry socyalnej, która truciznę przemocą chce wsączyć w serca już tak zbolałe, raniąc w niepojęty sposób uczucia najszlachetniejsze naszego narodu katolickiego. — Oto gdy ś. p. nieodżałowanej pamięci Papież ze śmiercią upornie w Watykanie walczy, krakowski organ partyi Daszyńskiego *„Naprzód“*, otoczonego wrogami Chrystusa — żydami, jakby na urągowisko umieszcza artykuły, z pism zagranicznych widocznie przerobione, w których tryumfując nad chorobą i cierpieniami Papieża, wyraża się o Nim i o Kościele w tak bluźnierczy sposób, że nawet niewierzący a jakie takie szlachetne, wrodzone uczucie mający, ze wzgardą odrzucić musi podobne elukubracye, które wprost rozumowi i naturalnemu instynktowi się sprzeciwiają.

Podobne wyrażenia i uwagi, godne tylko zapamiętałych wrogów prawdy, religii i tego co ogólno-ludzkie, wywołały reakcyę i namiętne wzburzenie uczuć ludzi szlachetnie myślących. Wyraz temu uczuciu zadraśnionemu dał naprzód krakowski *„Czas“* w jednym z numerów, wyliczając tylko niektóre dla ilustracyi wyrazy, ubliżające powadze Ojca św. i Kościoła. — Napaść *„Naprzodu“* nie pozostała bez dalszego echa. Redaktor ludowego pisemka *„Prawda“*, X. Dr. Gołba, w Nr. 29. tegoż pisma umieścił krótką notatkę w kronice w sprawie rzeczonej obrazy uczuć katolickich ze strony socyalistów, wyrażając nic więcej, jak ubolewanie nad tego rodzaju iście piekielnemi insynuacyami, nadmieniając, że trudno ścierpieć podobne napaści.

„Prawda“ z tą wzmianką dostała się do rąk czytelników, którzy żadnej prowokacyi w słowach X. Redaktora nie mogą się dopatrzyć, podczas gdy c. k. Prokuratorya w Krakowie już post factum (widocznie na żądania partyi socyalistycznej) osobnym dekretem skonfiskowała Nr. 29. *„Prawdy“* z powodu artykułu X. Redaktora p. t. »Straszne zuchwalstwo«, lubo X. Redaktorowi ani na myśl nie przyszło, by miał *„pobudzać do nieprzyjaznych czynów przeciw socyalistycznej ludności żydowskiej“*. — C. k. Sąd Krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratora Państwa orzekł, że ten artykuł zawiera znamiona występku z §. 302. u. k. i nakazał X. Redaktorowi tę uchwałę zamieścić w następnym numerze, co też X. Redaktor zmuszony uczynił — wbrew — wyznać trzeba — swemu katolickiemu przekonaniu.

Z przedstawienia tego faktu mamy próbkę gorzkich rozważań nad chorobą naszego społeczeństwa, która na tem zależy, że socyalistom dużo bezkarnie uchodzi i że ci większą swobodą myśli się cieszą, niż my katolicy. Im uchodzi płazem ranić nasze uczucia katolickie w »Naprzodach« itp., a nam nie wolno nawet w paru słowach reagować przeciw napaściom i bronić tego, co dziś w społeczeństwie naszem jest dźwignią i ostoją ratunku. Numerów »Naprzodu« się nie konfiskuje, — a nasze katolickie apologie podciąga się pod znamiona występku. Innemi słowy: my musimy iść w kąt, a wszelkie przywileje i prawa partyi przewrotowców są nietykalne. Gdzie konsekwencya i zdrowa logika przestaje być przewodnią myślą w działaniu, tam nawet najpoważniejsze czynniki w społeczeństwie schodzą do roli pionków, które się na szachownicy posuwa, nawet w ostatni kraniec. Jeżeli u nas ma na prawdę katolicyzm panować w całem społeczeństwie tak u dołu jak u góry, potrzeba już dziś zacząć pracę obronną, a skuteczną przeciw napaściom w ten sposób, by na łżenie religii naszej stanowczo nie pozwalano, jak to dotąd dzięki liberalnej ustawie prasowej miało miejsce, lecz by z góry, jakby obuchem roztrącano wszelkie usiłowania socyalistów.

Tem więcej oburza nas taktyka socyalistów, że w czasach poważnych rozmyślań nad naszą nędzą materyalną uczucia religijne bywają drażnione. W pierwszych dniach po klęsce powodzi w powiecie krakowskim zebrana Rada miejska obmyśliwała środki doraźnych zapomóg i sposoby ratowania nieszczęśliwych mieszkańców, którzy w ciągu doby domostwa opuszczać zmuszeni bez kawałka chleba, ręce do nieba o zmiłowanie wznosili. Gdy jeden z radców miejskich w przemowie wskazał na wylew tak kolosalnych rozmiarów jak tegoroczny, podając za przyczynę dopust widoczny sprawiedliwości Bożej na mieszkańców, — zabrał głos wodzirej Daszyński i w słowach szyderczych ośmieszył całą wiarę w jakąś Opatrzność. To się działo w Radzie miejskiej krakowskiej, która w przeważnej części z katolików-członków się składa. Dopiero X. prałat radca Bukowski zmuszony był stanąć w obronie zasad naszej wiary, którą u nas zaczyna się lekceważyć nawet na tak poważnych zebraniach szan. rajców miasta Krakowa. W chwili, gdy JE. Kardynał zarządza w całej dyecezyi publiczne modły o odwrócenie klęsk elementarnych, wskutek ulewnych deszczów i powodzi, to demagog socyalistyczny kpiny sobie publicznie urządza wobec radców katolików z wiary w Opatrzność Boską, cały świat utrzymającej i rządzącej.

Smutne symptomata choroby, wkradającej się coraz więcej w jądro organizmu naszego społecznego, uchodzą jakoś baczności, nad czem ubolewać trzeba, że tolerancya, a raczej indyferentyzm religijny, wiejący z ducha ustaw zwłaszcza prasowych, takie owoce zgubne zaczyna rodzić nawet u nas. »Caveant consules!...« *X. F. G.*

Kronika Kościelna.

Śmierć Leona XIII. — Anima candida, papież pokoju. — Działalność Leona XIII. w poszczególnych państwach świata. — Polityka Leona XIII. wobec Francyi i Włoch. — Encykliki jego mające za przedmiot dobrobyt ziemski ludzkości. — Encykliki wskazujące drogę ku szczęśliwości wiecznej. — Nieśmiertelność dzieł Leona XIII. — Jak czci Portugalia pamięć Wielkiego Papieża. — A gdzie indziej jakżeż inaczej!

Ponad wszystkiemi zdarzeniami w Kościele jedno dziś górnje, kirem żałoby okrywając serca wiernych, smutkiem napełniając dusze, które ze źródła miłości czerpać miłość chrześciańską nauczone umiały odczuć ową miłość od lat 25 z wyżyn Watykanu na świat cały zstępującą i swemi ramiony obejmującą wszystkich!.. Ten, który był w istocie najszlachetniejszem wcieleniem słowa apostolskiego: »omnibus omnia factus sum« dziś już nie należy do grona żyjących. Nie masz Leona XIII.! dzień 20. lipca wydarł Go światu, a Kościół św. osierocony jakby wdowa po stracie małżonka swego gorzkie łzy roni... Zajękły głucho pełne żałości dzwony w najdalszych ziemi zakątkach, a smutne ich dźwięki oznajmiły katolikom, iż utracili tego niezrównanego Namiestnika Bożego, który stojąc na wysokości czasu i ducha tej doby rozumiejąc, działał przez ćwierć wieku z głęboką rozwagą i ducha i serca, co wszystko przyciąga i wszystko jednoczy nawet i tam, gdzie duch przeciwny duchowi Bożemu rozrywać i burzyć się stara...

Jęk dzwonów bazyliki lateraneńskiej owej Matki Kościołów głośnem echem rozbrzmiał się w około. Apeniny Alpom, Alpy Pireneom i wszystkim swym sąsiadkom podawały owe jęki, jakby z poleceniem, by odbijały je coraz dalej hen daleko do Himalaja i Kordylierów głosząc wszędzie, iż zabrakło wśród żyjących Tego, który wzniosły wzór Chrystusa mając zawsze przed oczyma łódź Piotrową na nowe czasom bardziej odpowiadające, a jednak apostolskie i zbożne i święte umiał prowadzić tory.. I słyszał świat cały, że nieubłagana śmierć nie oszczędziła tego Wielkiego Papieża, choć były chwile w czasie 16 dniowego pasowania się Jego, które jaką taką mogły nieść nadzieję, iż Temu, co zdawał się żyć jedynie duchem, jeszcze może i tym razem zwycięstwo przypadnie w udziale. Pocieszali się tą nadzieją i uczeni, którzy w Leonie XIII. widzieli Mistrza swego i mecenasa; radość na samą myśl możliwości wyzdrowienia przejmowała robotników spoglądających nań jako na przyjaciela, który umiał nędzę ich odczuć i korzystając z powagi swej władzy wystąpić niejednokrotnie w obronie ich praw. Nadzieje te jednak zawiodły — Leon XIII. juz nie żyje — już do historyi należy! Nosząc Chrystusa w sercu Swem, wpatrzony ciągle w serce Chrystusa pełne miłości ku rodzajowi ludzkiemu, idąc za duchem Chrystusa, jakby za gwiazdą przewodnią, dał światu poznać, kędy droga dla naśladowców Chrystusa i co zdziałać można postępując ową drogą... W tem leżała moc czaru — tajemnica potęgi Leona XIII.!!...

Anima candida w całem słowa tego znaczeniu zniknęła dziś z przed oczu naszych pozostawiając w sercach wiernych dziwne uczucie czci i wdzięczności — czci dla majestatu, jakim opromieniała świat cały nawet i niekatolicki, wdzięczności za miłość, jaką otaczała wszystkich bez wyjątku, wdzięczności za chwałę, jaką okryła Kościół św. rządząc nim w rzeczy samej arcymądrze wśród rozlicznych przeszkód i trudności. Ale równocześnie myśl się wznosi i wyżej, a z serca pełnego pokory i wdzięczności płyną słowa dziękczynienia dla niewidomej Głowy Kościoła za to, iż raczyła obdarzyć wiernych takim Papieżem i Ojcem, jakim był Leon XIII., istne »Lumen de coelo«!!..

Łaską Ducha św. na straży postawiony Kościoła przed 25 laty i 5 miesiącami, obdarzony prawie nadprzyrodzoną bystrością umysłu, a serca czułością, wypełnił On długi czas pontyfikatu Swego dziełami, które nietylko szczęście zapewniły powierzonej mu owczarni, ale i Jego samego postawiły w rzędzie największych papieży wszystkich wieków. Przypatrzmy się w krótkości przynajmniej tym czynom Leona XIII.!... Chętnie przez Bismarka nazywany: »papież pokoju«, wnet po wstąpieniu na Stolicę Piotrową nawiązał stosunki dyplomatyczne z dworami i rządami, wielce wówczas naprężone lub całkowicie zerwane. Pojednawcze usposobienie Leona sprawiło, że On to potrafił przezwyciężyć wszelkie przeszkody i ugruntować duchowe panowanie nad światem, które bezsprzecznie może być nazwane jedynem w dziejach świata. Wieczorem w dniu wyboru swego podał On rękę do zgody najzawziętszemu wrogowi Kościoła — cesarstwu niemieckiemu, wystosowawszy pismo odręczne do cesarza Wilhelma I., w którem wyraził Swe żywe ubolewanie z powodu zamąconych, a dawniej wcale dobrych stosunków między Niemcami a Stolicą Apostolską. I jakkolwiek to — podobnie jak i następne usiłowania Leona XIII. nie odniosły w pierwszej chwili pożądanego skutku, w każdym razie przyczyniły się wielce do tego, iż po latach 10 Jego rządów, Bismark poszedł do Kanossy, a katolicy niemieccy odtąd wcale znośny — choć nie pod każdym względem — pędzą żywot w granicach Rzeszy niemieckiej.

Rosya, która od lat 20 z powodu wywiezienia wielu biskupów na wygnanie, a nadto z powodu zachowania się tyrańskiego wobec Unitów w Chełmskiem stała na stopie wojennej z Watykanem, widząc pełne taktu, godności i miłości postępowanie Leona XIII., już w pięć lat po objęciu przez tegoż rządów, w r. 1883 zbliżyła się do Rzymu i osierocone od lat tylu dyecezye otrzymały znów pasterzy; nadto w r. 1894 w czerwcu polityka Leona XIII. odniosła sukces, iż Rosya wysłała jako ministra-rezydenta przy Stolicy Apostolskiej Aleksandra Izwolsky'ego, a następnie od czerwca 1897 obecnie tamże akkredytowanego Mikołaja Carykowa. Od tego też czasu poczyna się okres lepszych i swobodniejszych dni dla Kościoła św. pod rządem rosyjskim, a ulgi coraz hojnej-

szą dawane dłonią Mikołaja II. także zasługą zmarłego Papieża. W b. r. projektowaną też była podróż cara Mikołaja do Rzymu, spodziewać się tedy należy, że chociaż brakło samego inicyatora pokojowej polityki, odwiedziny nowego Papieża nie pozostaną bez wpływu na los katolików w Rosyi i pod zaborem, a tak dzieło rozpoczęte przez Wielkiego Leona XIII. nowym tryumfem zostanie uwieńczone.

Ojczyzna Świętych — Anglia — ze swą wierną Irlandyą od czasów Henryka VIII. i Elżbiety, niemało wycisnęła łez najwyższym kapłanom Kościoła katolickiego. Od czasów prześladowań pierwszych wieków ery chrześcijańskiej nie spotyka się chyba bardziej krwawych kart w historyi, jak właśnie pod rządami rzeczonej władczyni w Anglii. Już Pius IX. bolejąc nad losem katolików angielskich pragnął utrzymać jaki taki modus vivendi z tamtejszym rządem, a nawet staraniem jego restytuowano 29. września 1850 hierarchię kościelną w Anglii i utworzono arcybiskupstwo westminsterskie z 12 sufraganami. Nikt jednak nie marzył wówczas o tem, by mógł być tamże przywróconym spokój dla Kościoła św. w takiej mierze, w jakiej udało się to przeprowadzić Leonowi XIII. Jeszcze przed koronacyą swą papieską w ostatnich dniach lutego 1878 ogłosił On dekret przywracający chierarchię kościelną w Szkocyi, a i dzięki Jemu doszło do tego, iż drakońskie prawa wydane dla Irlandyi — jakkolwiek dotąd istniejące w ostatnich czasach wcale nie były zastosowywane. Encyklika wydana w r. 1896 do narodu angielskiego, a wyrażająca najgorętsze życzenie w sprawie jedności wiary sprawiła, że burza prześladowania ucichła prawie zupełnie, a praktyczny zmysł Anglików otworzył przed katolikami drogę wolności i równości. Po objęciu rządów przez Edwarda VII. biskupi katoliccy po raz pierwszy oficyalnie na dworze królewskim zostali przyjęci, a rzecz to nie małej wagi, gdy się zważy, że od lat 343 żaden biskup katolicki nie miał przystępu do dworu w Londynie. W czasie uroczystego przyjęcia episkopatu katolickiego 3. maja 1901 król Edward zapewnił obecnych wówczas książąt Kościoła i katolicką szlachtę angielską, »że ustawiczną troską jego będzie, pielęgnować jedność, tolerancyę i zgodę wśród poddanych«, a odtąd zażywa katolicyzm w Anglii takiej swobody i takiego poważania, jakiego pozazdrościć słusznie by mu mogli katolicy nie jednego katolickiego państwa. Niby prąd tajemniczy przechodzi przez naród angielski, który go coraz bardziej prze w stronę macierzystego Kościoła, a prąd ten ogarniający coraz szersze warstwy społeczeństwa, ośmiela żywić najdalej idące nadzieje! W ten sposób w Anglii zwłaszcza imię Leona XIII. — jako głównej przyczyny owego ruchu — ze czcią pokolenia przyszłe będą wspominały.

W Szwajcaryi także rozumną Swą ręką poprowadził Leon XIII. dzieło odnowienia, a silnie wstrząśnięte stosunki Kościoła uporządkował według sił swych i możności, zapewniając katolikom godne ich imienia stanowisko.

Amerykę z kraju misyjnego przemienił w kraj z samoistną hierachią, a energiczną swą dłonią powstrzymywał budzący się tamże na szkodę Kościoła amerykanizm.

Przy pomocy dzielnego kardynała Karola Allemand Lavigerie, którego sam Leon XIII. obdarzył 27. marca 1882 purpurą, a 10. listopada 1884 prekonizował arcybiskupem Kartaginy i wyniósł do godności prymasa Afryki, rozpoczął walkę z islamem i pogaństwem wśród puszcz afrykańskich i wnet zdołał na gruzach dawnej pod Cypryanem św. i Augustynem św. kwitnącego, a przez Wandalów w V. wieku i następnie przez Arabów — mahometan zburzonego Kościoła wzniecić nowe ognisko wiary św., z którego dziś promienie pełne ożywczego światła i ciepła rozchodzą się po całej Afryce. Wspaniała katedra kartagińska w pobliżu miejsca, gdzie św. Felicitas i Perpetua w drugiej połowie II. wieku śmierć poniosły męczeńską, to środowisko życia chrześcijańskiego dla północnej Afryki — świadectwem wspaniałomyślności i wielkiego serca Leona XIII. i to świadectwo po wsze czasy dawać o Nim będą, bohaterscy synowie duchowni kardynała Lavigerie z kongregacyi Białych Ojców, wychodzący z pochodnią wiary św. w głąb pustyń Sahary!!

I Australia nie pozostała w zapomnieniu... Ta długo nieznana część świata przez dzikie zamieszkana hordy, gdzie przy końcu XVIII. wieku imię chrześcijańskie zaledwo było znanem, posiada dziś dzięki gorliwości Leona XIII. własną swą hierarchię złożoną z 6 prowincyi kościelnych: Sydney, gdzie arcybiskupem jest kardynał Patryk Franciszek Moran, Melbourne, Adelaide, Brisbane, Hobart i Wellington, 20 biskupstw, 5 wikaryatów apostolskich i 1 prelatury nullius tj. opactwa benedyktyńskiego w Nowej Nursyi, a liczba wiernych dosięgła 910.500 obsługiwanych przez 1096 kapłanów.

W Azyi mimo prześladowań chrystyanizm z dniem każdym wzrasta, a zasługą to znowu niemałą opieki Leona XIII., który nie szczędził ni rady ni materyalnej pomocy pracującym tam misyonarzom. Zwłaszcza na kościoły wschodnie szyzmatyckie zwracał On w ciągu swych rządów zawsze baczną uwagę, a Unia była celem Jego wielkodusznych marzeń i usiłowań.

Osobna w tym zamiarze ustanowiona kongregacya zdziałała już wiele w tym kierunku, a tysiące synów marnotrawnych wracających na łono Matki Kościoła niejednokrotnie pocieszały skądinąd nękane serce Ojca św. Bo przykrości wiele sprawiali Mu najbliżsi Jego sercu: Włosi i Francuzi. Francya głównie »ta najstarsza córka Kościoła« w rozterce ze swemi najświętszemi tradycyami, opierająca się papiestwu i Kościołowi, grożąca zerwaniem związków z Rzymem ją łączących, zasmucała wielce Leona XIII... On to mimo przeciwnych wielu głosów w kollegium kardynalskiem polecił katolikom francuskim uznać formę rządu republikańskiego, a oto rząd tej samej republiki miasto wdzięczności zawiódł Go srodze... Francya i Włochy to dwa znaki pytania, które do ostatnich chwil życia unosiły się przed oczyma Leona XIII., które i teraz na kamieniu zamykającym grobowiec Jego możnaby wypisać śmiało, gdyby z tego rezultatu polityki o działalności Jego sąd miała wydać historya. Ale nie wina tu po stronie Wielkiego zmarłego — bo wielkie były Jego plany, wielka Jego działalność w tym względzie, czyste Jego zamiary, mądre środki ku przeprowadzeniu tychże; lecz zarówno bezdenne w swej złości, bezwstydne w swej obłudzie wykręty mężów stanu francuskich i włoskich, którzy poznać się nie potrafili na szczytnej miłości Papieża ku ludom romańskim, a przeto te zapory, jakie oni pod apostolskie rzucali Jego stopy, sławy Leona nie przyćmią, wielkości Leona nie ujmą, w stałej po za grób idącej miłości ku Leonowi wiernych nie zachwieją!!...

Leon XIII. pozostanie zawsze nauczycielem i mistrzem swej sztuki dla swych synów duchownych — sztuki, która umie połączyć niebiańskie natchnienie z roztropnością, gorliwością, miłością i wytrwałością!!...

Jako małe dziecię — zaledwo znaczenie słowa pojmujące — prosi Joachim Pecci Ojca swego, aby mógł zostać kapłanem i pisać tak, jak pisał św. Tomasz z Akwinu. I o co dziecię prosi — otrzymuje Starzec Joachim Pecci-Leon XIII. Wyniesiony do najwyższej godności, jaka człowiekowi może przypaść na ziemi, Leon XIII. w encyklikach swych składa dowody, że nie nadarmo kształcił się w szkole Anielskiego Doktora. Nie pojmie wielkiego ducha Leonowego — nie zrozumie czystego i świętego serca zmarłego Papieża, kto nie wczytał się w Jego wspaniałe encykliki! Tam spichlerz owoców Jego ducha i Jego serca!! Leon XIII. w owych apostolską wiarą, nadzieją i miłością tchnących encyklikach dotknął wszystkich strun ludzkiego jestestwa i ludzkiego życia, aby tym sposobem ludzkość całą zbliżyć ku sobie i wskazać jej drogi prawdziwe do prawdziwego szczęścia ziemskiego i do wiecznej wiodące szczęśliwości. Drogę do szczęścia i dobrobytu ziemskiego wskazuje przedewszystkiem encyklika z 21. kwietnia 1878 wystosowana do biskupów całego Kościoła, a w niej rzuca jasne światło na zło dzisiejszej doby i na środki, które posłużyć mogą ku poprawie i szczęściu narodów. W encyklice z 10. lutego 1880 udowadnia, że małżeństwo i rodzina to podstawy wszelkiego ładu społecznego i dobrobytu ziemskiego, a z iście apostolskim ogniem zwraca uwagę rządców świeckich na przekleństwo, jakie ściągają na

ludzkość małżeństwa cywilne i z niemi złączona rozerwalność.

Straszny atentat, którego ofiarą padł w r. 1881 car Aleksander II., dał Leonowi XIII. pochop do ogłoszenia sławnej encykliki z 29. czerwca 1881 do książąt i ludów i w niej wykazał, jak należy wykonać władzę świecką ustanowioną od Boga i jak należy słuchać tejże. Dalszym ciągiem niejako była encyklika z 20. lutego 1884 skierowana przeciwko wolnomularstwu pragnącemu za wszelką cenę usunąć władzę duchowną i świecką z powierzchni ziemi. Patrząc na coraz groźniej nadchodzącą burzę socyalną i na okropne krwawe łuny, które po tej burzy nadejść łatwo mogą, wielki duch Leona obmyślił rzec można trylogię encyklik, w których podaje środki zbawcze na odwrócenie owego nieszczęścia. Encyklika z 1. listopada 1885 o urządzeniu państw chrześcijańskich brzemienna w rady dla książąt i królów, encyklika z 10. lutego 1890 o obowiązkach chrześcijańskich obywateli, a wreszcie encyklika z 15. maja 1891 dotycząca kwestyi robotniczej to klasyczne arcydzieła — to słońca, w których cieniu każdy stan bezpiecznie odpoczywać, w których cieple każdy stan ogrzewać, krzepić i rozrastać może się spokojnie, których promieniami dobrobyt ziemski oświecony prawdziwe szczęście społeczeństwom przynieść będzie w stanie!! Lecz nietylko samym chlebem żyje człowiek — inny wyższy cel szczęśliwości wiecznej jest przed nim. Więc i na drogę do tego celu prowadzącą wiedzie owczarnię swoją Leon XIII. A że nadarmo marzyć o szczęściu doczesnem — jeśli rozum człowieka odwróci się od objawienia, jeśli wola człowieka nadużywa wolności, usiłuje owo »światło z nieba« umiejętności, zwłaszcza teologicznej, wskazać gwiazdę przewodnią, za którą postępować powinna, usiłuje wolności wskazać granice, których jej bezkarnie przekroczyć nie wolno, jeśli nie chce zmienić się w samowolę i człowieka w dzikie zwierzę puszczy przekształcić.

Tych nauk nie szczędził Leon XIII. w encyklikach »o studyum św. Tomasza z Akwinu«, »o ludzkiej wolności«, »o studyum Pisma św.«. Tak zbliżywszy ludzkość całą ku sobie przez wskazanie jej czysto przyrodzonych środków i dróg, na których dojść by mogła do dobrobytu ziemskiego począł ją uczyć tego, co dotyczy życia nadprzyrodzonego. Jakby drugi Dominik św. w encyklice swej o Różańcu św. uzbroił ręce wiernych dzieci swych w ową przesławną broń, co herezye zdruzgotała Katarów i Albigensów, a sam zawsze wierny wielbiciel Bogarodzicielki odżywił w sercach innych tę bogatą w plony cześć i przez nią wzmocnił osłabłe szczepki wiary św. i dopomógł im do wydania owoców. Pomny, że łaska człowiekowi potrzebna do zbawienia, a łaski Dawcą Duch św. poleca w dwóch encyklikach nabożeństwo do Ducha św., który jeden jest w stanie ślepym wzrok, a głuchym słuch przywrócić.

Widzi Ojciec chrześcijaństwa, że w walce o byt nienawiść stanowa i rasowa z siłą wzrasta potopu — i widzi zarazem, że jedynem lekarstwem na to rozbudzenie miłości chrześcijańskiej w sercach ludzi, wskazuje więc światu nienawiścią dyszącemu wzór miłości. Najświętsze Serce Jezusa w Sakramencie Ołtarza, całą ludzkość 25. maja 1899 temuż Sercu poświęca i ofiaruje, a zarazem w encyklice z 19. marca 1901 poucza, gdzie tego Serca szukać, gdzie je znaleźć można.

Oto Nauczyciel — oto Mistrz, którego umysł pełen ducha Bożego, którego serce pełne miłości Bożej. I jakżeż takiego Mistrza nie ukochać? Jakżeż nie iść za radami i naukami Jego?... Dziś On już nie żyje — z drżącej od starości ręki wypadło pióro — ze słabej ziemskiej powłoki Duch Jego uleciał, by czemprędzej pospieszyć do Tego, któremu lat 93 z górą wiernie służył i wytrwale. Zostały Jego dzieła, został Jego przykład, zostały płody Jego prac i trudów. Wzrósł On w rzeczy samej geniuszem Swym ponad lilipucie pokolenia wieku XIX. i XX., a jak istna opoka wznosi się ponad światem całym, jakby zdawał się przemawiać: »Oto opoka, na której Pan zbudował Kościół swój«. I mogą Bismarki i Lutze i Combesy i Crispiowie i różnego rodzaju ich sprzymierzeńcy zwartą falangą nacierać na ową opokę — ona zawsze im się oprze, a oni czy prędzej czy później w Kanossie zjawić się muszą. Leon XIII. umarł — ale w istocie On nieśmiertelny, bo nieśmiertelne Jego czyny, nieśmiertelne Jego nauki, nieśmiertelne Jego pisma, nieśmiertelne skutki prac Jego!...

Kończąc dzisiejszą kronikę czci i pamięci Wielkiego Papieża, jedynie poświęconą, nie mogę pominąć jeszcze jednej okoliczności, która z powodu skonu Ojca chrześcijaństwa stawia Portugalię najwyżej z pośród wszystkich państw chrześcijańskich. Król portugalski noszący miano »rex fidelissimus« zarządził, dowiedziawszy się o śmierci Leona XIII. zachowanie w zupełności ceremoniału dworskiego, który przepisuje, aby król po śmierci papieża przez trzy dni na znak najcięższej żałoby nie wychodził ze swych prywatnych apartamentów, aby na ten czas wstrzymane zostały wszelkie posłuchania na dworze, aby we wszystkich komendach korpusów wojskowych i portach marynarki co kwadrans dawano salwy żałobne, aby teatra i wszystkie lokale publiczne, jakoteż urzęda państwowe przez te trzy dni były zamknięte, a przez jeden miesiąc ma być zachowaną żałoba w kraju, tak przez urzędników, jak i osoby prywatne. W ten sposób czczą wierne dzieci pamięć zmarłego Ojca swego, mimo, że i w Portugalii masonów, socyalistów i liberałów podostatkiem, mimo, że prasa należąca do tych panów wydrwiwa owe średniowieczne zabobony. Rex fidelissimus pozostał wiernym swym tradycyom i zasadom i okazał, że słusznie i godnie nosi to swoje szczytne miano! Jakżeż inaczej wygląda gdzieindziej w państwach także chrześcijańskich w chwili, gdy z piersi 300 milionów należących do owczarni Piotrowej na wieść o zgonie Leona XIII. zbolałej wydobywają się słowa: »Requiem aeternam dona ei Domine et lux perpetua luceat ei«. *X. X.*

Nowe prawo Indeksu

o dziennikach, czasopismach i peryodycznych wydawnictwach.

(Dokończenie).

Z §§. 21. i 22. wynika, że gazet lub czasopism zakazanych nietylko nie wolno czytywać i prenumerować, ale nadto trzymać, rozszerzać lub drukować i t. d. — Potrąćmy o niektóre oddzielne wypadki: Tak n. p. restauratorzy, właściciele kawiarń, hotelów **nie mogą bez ciężkiego grzechu** trzymać w publicznych lokalach między innemi gazetami, także czasopism lub dzienników na pewno zakazanych. Nie wolno im tego czynić nawet na wyraźne żądanie gości, którzyby dla tej odmowy zaprzestali do nich uczęszczać[1]). Albowiem chodzi tu o ciężką szkodę publiczną, ogólną i duchowną: współdziałać zaś w publicznem szerzeniu się złych pism, znaczyłoby nietylko dawać drugim sposobność do złego, ale nadto wprost do złego ich zachęcać, chociażby się tej intencyi skądinąd w duszy nie miało. Atoli zdaniem Arndta, Vermeerscha (l. c.), Lehmkuhla (l. c.) i innych, właściciel restauracyi, piwiarni, hotelu i t. d. w ostateczności mógłby bez ciężkiego grzechu złe gazety prenumerować, chować je na osobności i na osobności użyczać tym, którzyby tych złych gazet koniecznie się domagali, n. p. dla inseratów, anonsów lub wiadomości kupieckich, chociażby się przewidywało, że niektórzy obok inseratów czytać będą także przewrotne artykuły[2]) Powinien się jednak starać, aby obok gazet przewrotnych miał także katolickie pod ręką i te raczej

[1]) Arndt *Comment.* p. 235, 236, op. cit. p. 30, Lehmkuhl l. n. 664, *Cas.* I. n. 422; Schneider p. 96, Opiliński p. 37; Vermeersch p. 48.

[2]) Arndt (p. 236), [a po części i Lehmkuhl (l. c.)] twierdzi, że wyjątek w tym względzie stanowią gazety *wyraźnie* przez

gościom zalecał[1]). — Podobnież portyerzy, sprzedający po hotelach lub kolejowych stacyach gazety (byle nie plugawe, ani wprost przewrotne), są wytłumaczeni od grzechu ciężkiego, jeżeli żadną miarą nie mogą się bez tego utrzymać, lub gdyby dla odmowy musieli służbę stracić[2]). Jaką winę ściągają na siebie wydawcy i drukarze przewrotnych pism, zobacz wyżej.

W końcu określmy wielkość winy tych, którzy złe gazety prenumerują, trzymają i czytają.

1. Kto bez wyraźnego pozwolenia prenumeruje zakazane czasopisma, choćby tylko przez kwartał i choćby ich nie czytał, popełnia grzech ciężki[3]).

2 Kto zakazane dzienniki lub czasopisma (więcej niż 15 numerów) u siebie trzyma, w tym celu, aby je czytać, grzeszy ciężko[4]); w innym celu zbierać i trzymać, zwłaszcza stare gazety, nie będzie grzechem, jeśli nie zachodzi niebezpieczeństwo czytania[5]). Również grzeszy ciężko, kto zakazane gazety lub czasopisma (chociażby miał na nie pozwolenie) tak niebacznie i nieostrożnie u siebie przechowuje, że każdy, kto tylko zechce, łatwo może je czytać[6]).

3. Samo czytanie zakazanych gazet i czasopism — choćby ich kto nie prenumerował, ale tylko u drugiego czytał — nigdy nie będzie bez grzechu, bo jest zabronione prawem kościelnem. Atoli, aby ocenić wielkość winy, trzeba wziąć pod uwagę różne okoliczności łagodzące, które nie mają miejsca przy czytaniu zabronionych książek.

I tak n. p. w gazetach niema tak wielkiego niebezpieczeństwa nieostrożnego przeczytania miejsc wprost złych i przewrotnych, jak to np ma miejsce w książkach; albowiem oddzielne tytuły artykułów zdradzają często rzecz, o którą chodzi. Nadto, czytając książkę, ma się całą rzecz przed sobą, stąd pokusa do czytania większa, gdy tymczasem gazety mniej pociągają, ponieważ pojedyncze numery osobno wychodzą. Z tego wynika, że w osądzeniu ciężkości winy, popełnionej przez czytanie złych gazet trzeba koniecznie rozszerzyć granice materyi lekkiej[1]), aby, jak słusznie zauważa Genicot (l. c), nowe prawo nie wyszło raczej wiernym na zgubę i szkodę, niż na pożytek, który i papież i sama ustawa ma głównie na oku. To też nie bez przyczyny Papież w osnowie § 21-go odwołuje się na prawo natury; przez to niejako chciał dać poznać, że prawo natury winno być normą i podstawą zakazu, jego zobowiązań i idącej w ślad za tem winy, za niezachowanie. Ponieważ zaś prawo natury tylko wtedy pod grzechem ciężkim obowiązuje, jeśli materya z siebie samej jest wprost (proxime) niebezpieczna albo gorszącą, — przeto przy tłumaczeniu i osądzeniu wielkości wykroczenia przeciw prawu §§ 21. i 22. tę samą miarę zachować należy[2]). Mając to na względzie, można te mniej więcej postawić zasady.

1. Kto *stale i nałogowo* (albo przynajmniej często) czyta gazety lub czasopisma zakazane, grzeszy ciężko, chociażby nie czytywał miejsc wprost złych lub niebezpiecznych[3]). Bo taki naraża się na przejęcie zasadami i złą tendencyą pisma, powoli zatraca wiarę lub dobre obyczaje. (Obojętną jest rzeczą, czy kto czyta często tę samą złą gazetę, czy też często rozmaite pisma przewrotne).

2. Podobnież grzeszy ciężko, kto czyta choćby jeden tylko *artykuł obszerniejszy* w materyi zakazanej, — zwłaszcza zaś, jeśli ją za taką poznaje.

3. Grzeszy ciężko, kto tylko czyta niewinne wprawdzie artykuły, ale w takich okolicznościach, że drudzy się z tego gorszą[4]) (tak np. może bardzo łatwo dać *zgorszenie* kapłan, ojciec rodziny, przełożony, osoba ceniona i znana i t. d).

Powszednio grzeszy:

1. Kto raz tylko, albo rzadko, od czasu do czasu, czyta miejsca, nie dotykające spraw religijnych lub moralnych, niebezpieczne zaś opuszcza[5]).

2. Kto dość często czyta tylko anonsy, depesze telegraficzne lub inseraty umieszczane w gazetach zakazanych, — oczywiście bez wywołania zgorszenia u drugich[6]) i bez szkody dla siebie samego. Prawdopodobnem jest zdanie Génicota (l. c) i Vermeerscha (l. c.), że w razie prawdziwej potrzeby, gdy nie zachodzi obawa szkody lub zgorszenia drugich, a nie można tak szybko, jak potrzeba, wystarać się o pozwolenie — można w jakimś pojedynczym wypadku przeczytać bez grzechu *nieszkodliwy* artykuł, umieszczony w gazecie zakazanej. Albowiem według znanej reguły: »a veniali prohibitione positiva excusat causa rationabilis«.

Wogóle jednak spowiednik powinien być surowym[7]) dla penitentów pod względem czytania dzienników lub czasopism zakazanych, nawet wtedy, kiedy chodzi o czytanie gazet lub pism, o których nie można napewno powiedzieć, że są objęte §. 21-ym; — i nie powinien łatwo się godzić na przeróżne pozory, którymi się zasłaniają — albowiem zagraża tu potrójne niebezpieczeństwo: dla wiary lub obyczajów, niebezpieczeństwo zgorszenia, (zwłaszcza gdy zła gazeta dostaje się w ręce służby lub dzieci), wreszcie współdziałanie do grzechu. Dlatego spowiednik może i powinien wymuszać należne posłuszeństwo względem praw Kościoła nawet odmówieniem roz-

Biskupa zakazane; tych nawet dla anonsów nie mogą restauratorzy, hoteliści i t. d. prenumerować, albo innym użyczać — Zdanie to wydaje się zbyt surowem, a może nawet nie dość uzasadnionem. Czemu bowiem miałyby te gazety stanowić wyjątek? Czy dlatego, że one są przez Biskupa, a inne przez Papieża zakazane? W jednym i drugim wypadku chodzi przecież o prawo ludzkie pozytywne. Jeśli więc wolno (w granicach wyżej określonych) użyczać na osobności gazet przez Papieża w §. 21-ym zakazanych, zdaje się, że dozwoloną jest ta sama czynność (w granicach i warunkach tych samych) względem gazet, przez Biskupa imiennie zakazanych. Atoli to twierdzenie stawiam *„salvo iudicio meliore"*. — Zdanie nasze zdaje się potwierdzać odpowiedź Najprz Metrop. Konsystorza lwowskiego obrz. łać. (z dnia 3. czerwca 1903, l. 1932/03) Na postawione pytanie, jakiej sankcyi podlegają zakazy biskupie, odpowiada Najprz. Konsystorz: »...3) Ponieważ (zakazy biskupie) dotyczą przedmiotu ważnego, obowiązują pod grzechem śmiertelnym, który popełnia przekraczający zakaz, jeśli nie zachodzą znane z teologii moralnej okoliczności, które grzech śmiertelny zmieniają w powszedni, lub *wcale ekskulpują*".

[1]) Genicot *Cas*. I, p. 252, 253; Lehmkuhl *Cas*. I., n. 422.

[2]) Noldin op. cit. n. 124 c.; Van Coillie p. 94. — Szeroko a gruntownie, chociaż jedynie ze stanowiska prawa natury, obrabia te kwestye Villada w swoich. *„Casus conscientiae"* I. pars, p. 105—120.

[3]) Lehmkuhl II., p. 816, c. 1; Pruner I., n. 225; Berardi I., n. 367; Vermeersch p. 110, 2 a.; Noldin op. cit. n. 701, 11 c.

[4]) Vermeersch p. 110, 2 b.; Pruner l. c.; Göpfert I., p. 334; Opieliński p. 10.

[5]) Vermeersch p. 111.

[6]) Lehmkuhl II., p. 817 (2).

[1]) Vermeersch p. 109; Genicot I. n. 455.

[2]) Vermeersch l. c.; Göpfert l. c.

[3]) Lehmkuhl II. p. 817 (3); Pruner I. n. 225; Noldin l. c. n. 711, 11 c.; Genicot I. n. 455, *Cas*. I. p. 249.

[4]) Vermeersch p. 110; Genicot *Cas*. l. c.; Göpfert l. c.

[5]) Vermeersch l. c.; Lehmkuhl l. c.; Noldin l. c.; Genicot l. c.; Opieliński p. 10.

[6]) Lehmkuhl l. c.; Vermeersch l. c.; — przeciwnie Göpfert l. c, który uwalnia od wszelkiego grzechu tego, który dla słusznej racyi czyta tylko anonsy.

[7]) Por. co o tem pisze św. Alfons *(De prohib. libr.* dubium VIII.) i Göpfert I. p. 334; Lehmkuhl (I n. 664).

grzeszenia. Jest to nadto ścisłym obowiązkiem proboszczów i kaznodziei budzić ospałe w tej mierze sumienia wiernych, którzy najczęściej z tego rodzaju grzechów nie zwykli się spowiadać. Atoli gdyby penitent był duchowo prawdziwie wyrobionym i tylko od czasu do czasu czytywał złe dzienniki bez żadnej swej szkody, spowiednik mógłby niekiedy zataić przed nim pozytywny zakaz kościelny, gdyby przewidywał, że napomnienie żadnego nie odniesie skutku[1]), — chociaż z drugiej strony prawdą jest co pisze Lehmkuhl[2]), iż w naszych czasach trudno znaleść człowieka, któryby w dobrej wierze bez żadnej wątpliwości sumienia, albo sam czytywał, albo swym dzieciom lub żonie do czytania dawał gazety ex professo przewrotne, antyreligijne, lub pornograficzne. Por. zresztą co o tej kwestyi pisaliśmy wyżej

Ogólne zakazy biskupie, odnoszące się do przyszłości, n. p. »jakiekolwiek pisma autora N. N. w przyszłości wydać się mające« — przypominają swą formulacyą ogólną klauzulę Rzymu: *„opera omnia“* i podobne mają znaczenie. Wobec tego więc, że obecnie nawet Stolica św. i Kongregacya Indeksu zarzuciły dawną praktykę potępiania pism przyszłych: »in odium auctoris«, a klauzuli *„opera omnia“* nadały obecnie inne znaczenie (zob. Nowy Indeks książek zakazanych, Kraków 1903, str 84—85) — sądzimy, że i owe ogólne klauzule zakazów biskupich *nie oznaczają*, jakoby wszystkie bez wyjątku (nawet niewinne) artykuły gazetki, pisemka lub pisma danego autora, które w przyszłości może wyda, były już temsamem zabronione — ale mówią tylko, że władza dyecezyalna zabrania tych jedynie przyszłych pism autora N. N., które będą napisane w tym samym szkodliwym i niebezpiecznym duchu, jakim tchną pisma tegoż autora obecnie *imiennie* potępione lub napiętnowane zakazem biskupim.

X. Władysław Szczepański T. J.

Przegląd chronologiczny „Nauk katechizmowych“.

(1780. X. Wichert M I — Ciąg dalszy).

W pierwszej części dzieła, jak wskazuje objaśnienie autora podane w przedmowie — »co ma każdy chrześcijanin wierzyć tj. artykuły wiary w Składzie Apostolskim zawarte tłómaczą się. W drugiej co ma każdy chrześcijanin czynić, a więc przykazania boskie i kościelne wykładają się. W trzeciej jako każdy chrześcijanin ma się w nabytej łasce Boskiej utrzymywać i w onej coraz bardziej pomnażać, a zatem nauki o Modlitwie Pańskiej i Sakramentach św. podają się«. Autor uzasadnia następnie, dlaczego taki właśnie podział nauki katechizmowej przyjął dla swego podręcznika: »Najlepiej bowiem ludzie prawdy te poznają, których fundament mają założony. Ponieważ tedy fundamentem całej religii są artykuły wiary w Składzie Apostolskim zawarte, których wszyscy chrześcijanie zaraz od młodości są wyuczeni, najpożyteczniej zdało się na nim całe nauk dzieło budować. A stąd nie tylko przekładać powinności chrześcijańskiego życia w przekazaniach boskich i kościelnych zawarte, ale też i utrzymywać ich w nabytej łasce Boskiej przez podanie nauk o modlitwie i godnem Sakramentów św. używaniu.

Rozkład materyału katechizmowego i sposób przedstawienia rzeczy jest u Wicherta bardzo prosty i jasny. »Prostym wprawdzie sposobem mówienia rzecz tu wyłuszcza się, gdyż tego i sam zamiar dzieła i urząd misyonarza wymaga, aby od wszystkich był zrozumiany, ani też słowo Boże wyboru jakiego potrzebuje, którego tem są dzielniejsze prawdy, im bardziej proste i jasne«. Wnet jednak autor zastrzega się przeciw domysłowi czytelnika, jakoby te nauki dla samych tylko prostych i mniej uczonych ludzi pisane były. »Prawda, że ten najcelniejszy mają zamierzony koniec, z tem wszystkiem jednak dla każdego, nawet dla uczonych i dobrze w wierze oświeconych pożyteczne być mogą, byleby szczerym duchem korzystania z nich czytane były, ile że starałem się aby tych nauk wykładanie tak było nieumiejętnym wyjaśnione, iżby umiejętnym nie było uprzykrzone, a to przez tłumaczenie wielu takowych rzeczy, któreby i mędrszych w poznawaniu tajemnic wiary lepiej oświecić i w wykonywaniu praw chrześcijańskich gruntowniej utwierdzić i do godnego Sakramentów św. przyjmowania doskonalej przyprawić mogły«.

Z tego zamiaru wywiązuje się autor sumiennie. Skład Apostolski (w cz. I. dzieła) wykłada w 21 naukach, przykazaniom boskim i kościelnym (cz. II.) poświęca 29 nauk, zaś nauki o Modlitwie Pańskiej i Sakramentach św. zawarte są w 19 wykładach, przyczem zauważyć należy, że wbrew naczelnemu napisowi i programowi podanemu w słowie wstępnem, w części trzeciej naprzód podaje wykład o Sakramentach, w końcu dopiero o modlitwie (nauka XVII.), o znaku krzyża św (nauka XVIII.), a wreszcie obszerny wykład pacierza czyli Modlitwy Pańskiej w ostatniej (XIX) nauce (str. 395—430). Z tego rozkładu nauk łatwo już poznać, że co do rozmiarów są one nierównomierne; pewnym artykułom lub przykazaniom, naturalnie ważniejszym i bogatszym w treść duchowną, poświęca kilka z rzędu nauk, inne zamyka zazwyczaj w obrębie jednej. Tak np. o pierwszem przykazaniu Boskiem nauka II.—V., o czwartem nauka XI.—XIV., o piątem nauka XV.—XIX. (część druga), o Sakramencie Pokuty nauka VI.—XII. (część trzecia). Lecz nawet poszczególne nauki są co do objętości nierówne, a różnica ta często bardzo wielka, skoro liczba stronic obejmujących jedną naukę waha się między 16 a 30 Metoda autora prosta jest również i przystępna. Na czele nauki podaje definicyę katechizmową jakiejś prawdy wiary lub obyczajów, poczem rozwija ją w ten sposób, że wyjaśnia każdy oddzielnie wyraz definicyi. Do wyjaśnień posługuje się często cytatami z Pisma św. już to w języku łacińskim, już w polskim. Przykłady podaje wyłącznie z biblii, historycznych przykładów ani legend z Żywotów Świętych nie spotyka się wcale u Wicherta. W sposobie wykładu znać systematyczność, porządek i plan wzorowy. Często dzieli przedmiot nauki na punkta i lubi wyliczać szczegóły: Bardzo dodatnią cechą jego podręcznika jest to, co w naukach katechizmowych jest nieodzowne: zastosowanie praktyczne i pobudki moralne do zamiłowania pewnej cnoty. Ile razy autor mówi w swych naukach o ciężkości grzechu każdego w szczególności, zaraz podaje środki do chronienia się tego grzechu. Podobnie gdy mu wypadnie mówić o zacności pewnej cnoty, nie zaniedba równocześnie wskazać pobudki i sposobu do jej nabycia i zupełnego osiągnięcia I właśnie z jednej strony teoretyczny wykład zasad wiary i obyczajów wszędzie treściwy, jasny i gruntowny, z drugiej zaś uwzględnione należycie potrzeby słuchaczów w praktycznych wskazówkach i zastosowaniach, a wreszcie ujęcie całego materyału katechizmowego bez wypuszczenia którejkolwiek ważniejszej jego części składowej, stanowi cenny przymiot jego nauk, wyróżnia go korzystnie od innych pisarzy w tym dziale homiletyki, a nawet daje mu przed nimi — zwłaszcza spółczesnymi, jak np. przed głośnym skądinąd Grodzickim, zasłużone pierwszeństwo. Często się zdarza, że przy obfitości takich wskazówek rozdziela całą naukę na dwie części, w pierwszej wyjaśnia i uzasadnia prawdę, drugą poświęca wyłącznie zastosowaniu moralnemu.

W ten sposób nauka przybiera rozmiary, a nie dając się wyczerpać w jednem przemówieniu, z konieczności musi być rozdzielona na dwie lub więcej, mimo napisu naczelnego, ujmującego pewien cały artykuł w ramy jednej nauki, tak np. Nauka ósma (część pierwsza), o trzecim artykule Symbolu (108—136) podzielona na dwie części; pierwsza zaj-

[1]) Genicot l. c., także *Cas.* I. p. 248; Vermeersch p. 111; Lehmkuhl l. c.

[2]) Lehmkuhl *Cas.* II. 520—522.

muje się wykładem słów artykułu i wyjaśnieniem tajemnicy wcielenia Pańskiego (T. I. 109—125), drugiej części daje autor odrębny napis »O wielkości okazanego dobrodziejstwa w wcieleniu Syna Bożego«, a jednak ledwie cząstkę tylko poświęca rozważaniu tego dobrodziejstwa, głównie wskazuje potrzebę okazania wdzięczności za nie, a rozliczne sposoby okazania wdzięczności ujmuje w cztery punkta kolejno po sobie idące. Podobnie w nauce XVII. (tom II.) *o gniewie* (str 331—356) poprzedza wykład przykazania, — a więc rodzaje gniewu — obowiązek darowania uraz itd., poczem idą wskazówki praktyczne (cztery) pod zbiorowym napisem. *Sposoby do wykorzenienia gniewu, a nabycia miłości ku nieprzyjaciołom.* Indziej znowu, chociaż widoczna jest tożsamość materyi, sam autor grupuje ją w dwie (lub więcej) oddzielnych a kolejno po sobie następujących nauk. Tak np. nauka dziewiąta (T. I.) o męce Pańskiej albo o czwartym artykule Składu Apostolskiego, po wykładzie poszczególnych części składowych tego artykułu kończy się zwrotem. »Sposoby, jakimi mamy rozważać mękę Pańską, w następującej podają się nauce«. Jakoż następuje napis: *Nauka dziesiąta* a pod nim nagłówek: »W tejże materyi albo o rozpamiętywaniu męki Pańskiej«. W tej nauce, nie mając przed sobą definicyi katechizmowej do wyjaśnienia, rozdziela na czele przedmiot rozważania na poszczególne punkta. A więc: 1) *Kto cierpi?* 2) *Co cierpi?* 3) *Jako cierpi?* 4) *Za kogo cierpi?* 5) *Od kogo cierpi?* 6) *Na jaki koniec cierpi?* Jak tu, tak podobniej indziej, lubuje się autor w porządkowaniu materyału i szeregowaniu szczegółów, co dodaje podręcznikowi jego przejrzystości i łatwości w opanowaniu przedmiotu nauki.

Metodą swą dzielenia przedmiotu na podobne części, przystępne do pojęcia słuchaczy i łatwiejsze do zapamiętania, autor chciał przysłużyć się nietylko ludowi chrześcijańskiemu, lecz nawet samym kapłanom w duszpasterstwie pracującym, »aby łatwiejszy stąd brali sposób uczenia powierzonych sobie owieczek i niby połamany już mieli chleb, któryby maluczkim na pokarm dawać mogli«.

Miał nawet zamiar podać przy końcu dzieła regestr wszystkich niedziel w roku kościelnym i na każdą z nich przeznaczyć jedną lub więcej nauk wyjętych z podręcznika, a przystosowanych do tekstu każdoniedzielnej perykopy ewangelicznej. Zamiaru tego nie dokonał, lecz książka wcale na tem nic nie ucierpiała, gdyż podaje nauki na całość prawd wiary i obyczajów w związku systematycznym, co właśnie główną jest zaletą i rękojmią użyteczności nauk katechizmowych.

1783. Fabiani Karol, *Missya Apostolska* do pokuty i powstania z grzechów prowadząca, na trzy części podzielona przez X. K. F. kanonika kaliskiego, szkół wydziałowych łęczyckich kaznodzieję napisana, po różnych miejscach mówiona i do druku podana w Kaliszu 1783 w 8-ce 3 tomy str. 594+499+259.

b) Wydanie drugie w Warszawie 1791 w 8-ce w jednym tomie str. 606.

c) Wydanie trzecie za staraniem ks. J. Stagraczyńskiego w Poznaniu 1870—1872.

d) Wydanie czwarte nakładem księgarni katolickiej w Krakowie. 1877—1885. (Błędnie podane na tytule jako wydanie trzecie) w 3 częściach.

Część I. Nauki o pokucie. Kraków 1877 w 8-ce str. 375.

Część II., w której się przekładają nauki z przykazań Boskich i powinności życia chrześcijańskiego. 1881 w 8-ce str. 820.

Część III., w której przedkładają się nauki z przedniejszych artykułów wiary św. katechizmu misyjonarskiego. 1885 w 8-ce str. 169.

Autor, kapłan Towarzystwa Jezusowego (1716—1785) sprawując po kolei różne urzędy zakonne, był także przez lat 11 kaznodzieją w Łucku, Chełmnie i Żywcu, od r. 1772 aż do kasaty zakonu był rektorem w Poznaniu. Po kasacie został kanonikiem kaliskim i kaznodzieją wydziałowych szkół łęczyckich

Ogłosił drukiem:

Kazania na niedziele całego roku. Kalisz 1785—1788. Brodnica 1865.

Kazania przygodne na dni Świętych Pańskich. Kalisz 1790.

Kazanie o męce Pańskiej wyjęte z ogólnego zbioru i wydane staraniem ks. Stagraczyńskiego. Poznań 1885.

Najlepszem jednak jego dziełem homiletycznem, zapełnionem przeważnie naukami katechizmowemi, jest wymienione w nagłówku pt. Missya Apostolska.

Dzieło to niepospolitej wartości męża apostolskiego, który przez lat prawie 20 sprawował urząd misyjonarza po różnych dyecezyach Królestwa Polskiego, zażywało niegdyś wielkiego wzięcia i zasłużonej sławy. Część pierwsza dzieła pod napisem »Nauki o pokucie« jest zbiorem kazań w ścisłem słowa znaczeniu, na temat zwykle stosowany podczas misyi. W roku jubileuszowym 1776 powstał za inicyatywą biskupów polskich praktyczny i pożyteczny zwyczaj głoszenia kazań pokutnych i misyjnych wedle planu z góry założonego w systematycznym związku, bezpośrednem kolejnem następstwie tematów kaznodziejskich o prawdach wiecznych. Ks. Fabiani biorąc wówczas udział w misyi po raz ostatni w kościele parafialnym łęczyckim użył do tego celu kazań dawniej już wygłoszonych, zaczem był zniewolony uporządkować je, uzupełnić i złożyć w całość, a ulegając życzeniu wielu kaznodziejów spółczesnych, ogłosił je drukiem w Kaliszu 1783 r. i te nauki pokutne o prawdach wiecznych utworzyły pierwszą część dzieła wówczas wydanego pt. Misya Apostolska.

Odmiennie od części I., gdzie zawierają się ścisłe kazania na dowolny temat pokuty, wprost do żądań nauk katechizmowych domierzoną jest część druga i trzecia tej Misyi Apostolskiej. Tu już autor idzie tokiem ściśle określonym porządkiem prawd katechizmowych i po kolei w organicznym związku prawdy te rozwija, wyjaśnia i uzasadnia w dłuższych, 5—6 stronic zajmujących, naukach katechizmowych. Takich nauk jest w II. części Misyi 30, a wszystkie społem zajmują się wykładem przykazań Boskich i powinności chrześcijańskich. Wykład ułatwia sobie autor w ten sposób, że na wstępie wskazuje przedmiot nauki, którym z porządku zająć się pragnie, uwydatnia często jego związek z nauką poprzednią jako jej ciąg dalszy, niekiedy zwraca uwagę na jego znaczenie pod względem praktycznym, poczem ująwszy temat nauki, rozkłada go na kilka części czyli punktów, odpowiadających poszczególnym pytaniom i odpowiedziom czyli tezom katechizmowym do tego tematu się odnoszącym.

Takich części czyli punktów jest w poszczególnych jego naukach katechizmowych 5—9, a na czele każdej części położone jest odpowiednie pytanie i odpowiedź ściśle katechizmowa, jako przedmiot dalszego wyjaśnienia. Stosownie do bogactwa treści poszczególnych przykazań, poświęca autor niektórym nawet kilka nauk, tak np. I. i II. przykazanie wyjaśnione jest każde oddzielnie w trzech naukach, IV przykazanie rozwinięte jest aż w 10 naukach itp.

Nieco odmiennej co do formy zewnętrznej przedstawia się część trzecia »Misyi«, w której »przekładają się nauki z przedniejszych artykułów katechizmu misyjonarskiego«. W tym celu podał autor na czele sam tekst tego katechizmu (str. 10—15), a następnie »objaśnienie« (str. 16—164) To objaśnienie czyli wykład prawd wiary autor podaje w ten sposób, że poszczególne tezy krótkiego katechizmu ludowego rozdziela na poszczególne nauki i pojedyńczo je wykłada. Więc na czele każdej nauki powtarza następujące z porządku pytanie wraz z całą odpowiedzią katechizmową i tylko tą jedną odpowiedzią zajmuje się w całej dalszej nauce; czasem tylko porządkuje wykład nauki cyframi, lecz prócz pytań na czele nauki umieszczonych innych już nie wciąga w temat nauki. Mają one wedle zamiaru autora »służyć duchownym

pasterzom za krótkie kazania, żeby im ułatwić sposób opowiadania nauki najpotrzebniejszej z artykułów wiary św.«. Wykład ten prawd wiary »najpotrzebniejszych« ogranicza autor do 6 prawd potrzebnych do zbawienia. Więc zaczynając od znaku krzyża św., autor podaje następnie w 13 naukach (II.—XIV.) wykład owych prawd, poczem od nauki XV. aż do końca (tj. do nauki XXV.) zajmuje się wyjaśnieniem istoty grzechu i jego różnych gatunków.

Cały ten wykład katechizmowy w II. i III. części »Misyi« odznacza się, podobnie jak inne utwory homiletyczne tegoż autora, wielką jasnością i niezwykłą praktycznością, jest on tak przystępny, że z równym pożytkiem korzystać z niego mogą starzy i młodzież. Autor wplata dość często w swój wykład zajmujące przykłady, niekiedy nawet dłuższe wyjątki z innych kazań, jak np. w nauce 12 (cz. III.) wyimek z kazania ks. Balsama na niedzielę V. po Wielkiejnocy. Te przymioty nauk ks. Fabianiego były pobudką, że już w kilka lat po pierwszem wydaniu poznańskiem ukazało się w druku (1791) wydanie warszawskie. W nowszych czasach ks. Stagraczyński, rozpocząwszy r. 1870 wydawnictwo »Biblioteki kaznodziejskiej«, obficie zapełnił je utworami kaznodziejskimi tego misyonarza, poczem postarał się o osobny przedruk, stanowiący trzecie wydanie »Misyi«. O poczytności tego podręcznika po stu latach od pierwszego wydania świadczy dobrze ta okoliczność, że jeszcze przed upływem 10 lat od wydania trzeciego okazała się potrzeba ponownego, które się też w istocie ukazało w Krakowie w odstępach czasu kilkuletnich. (1878—1885.)

1783. Anonim, *Nauka chrześcijańska dla zupełnie w niej doskonalących się.* Warszawa 1783 w drukarni XX. Misyonarzów. 8 ka str. 270.

Bezimienny autor, najprawdopodobniej jeden z XX. Misyonarzy warszawskich z końca XVIII. wieku, ułożył dla pożytku słuchaczów rodzaj wprowadzenia ich do nauki chrześcijańskiej czyli do zrozumienia prawd katechizmowych. Pracę swą podzielił na 7 części; w I. objaśnia w co trzeba wierzyć, tj. poszczególne artykuły Składu Apostolskiego, w II. prawi, czego się spodziewać, a więc o nadziei, gdzie zwyczajem wówczas przyjętym wplata wykład o Modlitwie Pańskiej i Pozdrowieniu Anielskiem, w III. co należy kochać, gdzie tłumaczy przykazania Boskie i kościelne, w IV. opisuje św. Sakramenta, których powinno się używać, w V. grzechy, których się trzeba wystrzegać, w VI. cnoty, które należy wykonywać, w VII. wreszcie wyłuszcza przyszłe rzeczy, których trzeba oczekiwać.

Aby sobie nie przerywać toku wykładu, zamieścił autor odnośne pytania katechizmowe na marginesach podręcznika, zaczem sam tekst jest tylko na nie odpowiedzią wyczerpującą. Osnowa wykładu ma wyłącznie prawie cechę dydaktyczną, lecz w końcu każdego rozdziału czyli osobnego wykładu zamieszcza wszędzie odrębny ustęp pt. »Nauka«, gdzie podaje zastosowania, upomnienia i wnioski praktyczne. Podręcznik ten zaliczyć można do praktyczniejszych nauk katechizmowych, tem więcej, że łatwo da się wyczerpać w ciągu jednego roku kościelnego.

1784. Anonim, *Zbiór nauki chrześcijańskiej i obyczajowej.* Warszawa 1784 str. 44 w małej 16 ce.

Zbiór nauki chrześcijańskiej był bez wątpienia podręcznikiem streszczającym prawdy katechizmowe dla osób oświeceńszych. Niema w nim pytań i odpowiedzi, a zatem wykład jest ciągły, ale do celów religijnych za mało przydatny. Zwłaszcza część pierwsza pt. »Nauka chrześcijańska« jest raczej zlepkiem najprostszych zasad wiary niż wykładem. Materyał tu zawarty nie dorównywa nawet osnowie zwykłego katechizmu dla osób dorośléjszych. Wszystko to stanowi zaledwie szkic pobieżny, niedostateczny i w dodatku miałki.

Natomiast w II części zatytułowanej »Nauka obyczajowa« jest dość materyału aktualnego i praktycznego. Jest tu wprawdzie kilka szczegółów nadających się właściwie do podręcznika »o dobrym tonie«, ale pozostała nawet reszta zdoła jeszcze zrehabilitować całość podręcznika w tym kierunku, że podaje reguły i rady życiowe i religijne wcale zdrowe i pożyteczne, a często nawet bardzo potrzebne. Materyał do nauk katechizmowych w II części podatny, ale zbyt skąpy.

1784. Anonim, *Gruntowny wykład nauki chrześciańskiey* jasnemi Ewangelii i rozumu dowodami utwierdzony ku oświeceniu prawowiernych, a przekonaniu upornych niedowiarków służący. Od sławnego teologa zebrany, w wielu już językach wydany, a teraz na polski język przetłómaczony. W Kaliszu Rp. 1784. mała 16 ka str. 191.

Co bezimienny autor nazwał »gruntownym wykładem nauki chrześcijańskiej«, to właściwie jest obszerniejszym katechizmem w pytaniach i odpowiedziach z podziałem na dwie części. W pierwszej podano po kolei w 5 rozdziałach prawdy katechizmowe o wierze chrześcijańskiej, o nadziei i ufności, o miłości chrześcijańskiej wcale pobieżnie, z krótkim rozbiorem przykazań boskich i kościelnych, wydatniej natomiast o św. Sakramentach, zwłaszcza w tematach różniących katolików od lutrów, a w końcu o sprawiedliwości chrześcijańskiej. Część druga w 8 naukach uzupełnia najpierw niedostatki rozdziału o wierze wykładem o Trójcy św. i wcieleniu Syna Bożego, dalej idą uzupełnienia o spowiedzi, czyścu, odpustach, Sakramentach i cnotach.

W układzie tego podręcznika widoczny brak planu i jednolitego systemu, ważnych bardzo wyjaśnień o poszczególnych artykułach Składu Apostolskiego nie podobna się doszukać (z wyjątkiem niektórych), natomiast inne tematy powtarzają się dwukrotnie. Gdyby nie napis, obiecujący wiele, odpadłaby wzmianka o tym podręczniku.

1790. Ks. Pouget-Jakubowski, *Nauki katolickie w sposób katechizmowy*, w których wyłożone są w krótkości z Pisma św. i z Podania dzieje, zasady religii, moralność chrześcijańska, Sakramenta, modły, obrzędy i zwyczaje Kościoła. Wyd. I. Warszawa 1790. Wyd. II. przejrzane i poprawione, tamże 1830 tom I. str. 521, t. II. str. 384, t. III. str. 406, t. IV. str. 395.

Pragnąc zaradzić obniżeniu się poziomu religijnego we Francyi w okresie wyprzedzającym wielką rewolucyę, kapłan zgromadzenia Oratoryanów, ks. Franciszek Amat Pouget, ułożył podręcznik do nauk katechizmowych w języku łacińskim, w sposób równie prosty, jak dokładny, tak, że zarówno nieuczeni jak i biegli w religii z prawdziwym pożytkiem czytać go mogli. W tem bowiem dziele obszernem zebrał on nietylko celniejsze prawdy wiary, ale zgoła całej teologii katolickiej niewzruszone zasady, zawarte w Piśmie św. i w Podaniu, czyto przez wyroki soborów, czy też przez pisma Ojców św. w każdym wieku Kościoła żyjących w dziedzictwie przekazanem. To też niema w tem dziele prawie żadnej nauki, któraby z tego czystego źródła nie wypływała. Autor nie wdaje się wcale w rozbiór tych kwestyi, w których rozchodzą się zdania teologów katolickich. Lecz dzieje religii, prawidła niezawodne dobrego życia, wyroki Zbawiciela i Jego ewangelii, Sakramenta św., ich skutki i potrzebne do nich przygotowanie, cała nauka Kościoła katolickiego, cel jego modlitw, zwyczajów i obrzędów, — wszystko to jest w tem dziele jasno i zwięźle, dokładnie i gruntownie wyłożone, powagą Pisma św. i ciągłego Podania silnie stwierdzone. »Kapłani wyczytają[1]) w tem dziele nauki prawdziwie teologiczne i niezaprzeczone, które z rozkazu Kościoła obowiązani są wiernym ogłaszać; stateczni w swej wierze katolicy znajdą w niem nieomylne prawidła do zbawiennego urządzenia życia; słabi i mdli wyczytają w niem gruntowne zasady do utwierdzenia się w swej wierze; sami nawet kacerze i bezbozni, jeżeli jeszcze nie stanęli na ostatnim

[1]) Przedmowa str. VII.

szczeblu zepsucia i obojętności na przyszłą wieczność, znajdą tu dowody przekonywające o prawdzie i bóstwie św. wiary katolickiej. Zgoła wszyscy wyczytać tu z pociechą swoją mogą to, co wierzyć i co czynić i dlaczego tak, a nie inaczej wierzyć i czynić powinni, aby żywot otrzymali«.

Dla tej właśnie gruntowności i dokładności dzieło Pougeta znalazło wszędzie dobre przyjęcie i poważanie. Pap. Benedykt XIV. kilkakrotnie wspomina o niem zaszczytnie w swych uczonych księgach i podaje z niego wyimki[1]) Słuszna tedy jest ocena, wydana o niem w Dykcyonarzu[2]) w tych słowach: ks. Pouget wydał książkę pt *Nauki katolickie.* To dzieło gruntowne może zastąpić miejsce teologii. Mało jest pism w tym rodzaju, w którychby zasady religii, moralność chrześcijańska, Sakramenta, modlitwy, obrzędy i zwyczaje kościelne były wyłożone sposobem jaśniejszym, dokładniejszym i w prostocie przyzwoitszej. Chrześcijaństwo wystawione jest w niem w swojej świetności. Nie gruntuje prawd, których naucza, na niczem innem, jak tylko na Piśmie św., soborach i świadectwach Ojców Kościoła.

Dzieło tak ważne zwróciło na siebie uwagę ks. Józefa Jakubowskiego, wizytatora zgromadzenia XX. Misyonarzy, przełożył je zatem na język polski i wydał w r. 1790. Za podkład przyjął jednak nie pierwotny podręcznik ks. Pougeta, wydany w języku łacińskim, lecz tłómaczenie francuskie, dokonane na rozkaz ks. Karola Joachima Kolberta, biskupa montpelliańskiego, i wydał pod napisem:

Nauki powszechne w sposób katechizmowy itd. w 4 tomach, a 3 częściach, gdyż trzecia część, jako najobszerniejszy zawierająca materyał, objęła 2 tomy. Niestety podręcznik ten w języku francuskim, opracowany na tle obszerniejszego dzieła Pougeta za sprawą biskupa Kolberta, zawierał liczne błędy jansenistowskie. wówczas we Francyi grasujące, zaczem dostał się na indeks, o czem tłómacz na język polski wcale nie wiedział. Więc w 40 lat później zajęto się ponownem wydaniem dzieła Pougeta, przejrzano je z wielką pilnością, teologowie katoliccy, a zwłaszcza Misyonarz O. Długokęcki, zajęli się poprawieniem miejsc, trącących jansenizmem, i zamiast niefortunnego tłómaczenia francuskiego, dokonanego pod egidą Kolberta, wzięto za podstawę tekst łaciński autora od samego tytułu aż do końca. Oryginalny bowiem tekst łaciński nie ulegał żadnemu przejrzeniu co do prawowierności. W polskiem wydaniu nowem zmieniono jedynie niektóre szczegóły z zakresu karności kościelnej, jako różniące się w ziemiach polskich od zwyczajów przyjętych śród duchowieństwa francuskiego.

Pod względem układu autor trzymał się tej normy, że każdą naukę rozpoczyna kilku pytaniami i odpowiedziami katechizmowemi, które kładzie na czele, a po nich dopiero umieszcza treściwy wykład prawd w nich zawartych, uzasadnia je cytatami z Pisma św., z uchwał synodalnych i orzeczeń Ojców Kościoła, poczem wysnuwa z niego dalszy szereg pytań i odpowiedzi, jako obrok duchowny i zastosowanie praktyczne poprzednio podanego wykładu. Szkoda tylko, że w tłómaczeniu polskiem owe cytaty nie są podane w całem brzmieniu, lecz tylko w odsyłaczach u spodu tekstu oznaczone są bądź miejsca z Pisma św., bądź dzieła Ojców i ich wydania, gdzie je dosłownie wyczytać można. Ta procedura zmniejszyła wprawdzie objętość dzieła, ale umniejszyła jego wartość. Trzebaby bowiem mieć pod ręką wszystkie zacytowane tam dzieła, aby z nich można wyciągi porobić i uzupełnić tekst wykładu autentycznem uzasadnieniem i ustępami, mającymi pełną moc dowodową. (C. d. n.).

---

[1]) *De Synodo Dioes* lib. 8. cap. 14. n. 3. *De sacrif. Missae; De festis Domini* etc.

[2]) *Nowy Dykcyonarz historyczny* ludzi sławnych. Tłómaczony z francuskiego na język polski. Warszawa 1785. Tom 6. Cz. I. Str. 281.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya przemyska

Mianowani: Dziekanem Żmigrodzkim ks. Józef Ruszel, proboszcz w Kobylanach, wicedziekanem Żmigrodzkim ks. Walenty Wojtalik, proboszcz w Żmigrodzie nowym; dziekanem Bieckim ks. Aleksander Kwieciński, b. dziekan Żmigrodzki i proboszcz w Lipinkach, w miejsce ks. Walentego Pelca, który na własną prośbę został uwolniony od obowiązków dziekańskich; wicedziekanem Bieckim ks. Jan Markowicz, proboszcz w Szymbarku; dziekanem Rzepiennickim ks. Mikołaj Tarczyński, proboszcz w Zagórzanach; wicedziekanem Rzepiennickim ks. Antoni Tenczar, proboszcz w Staszkówce.

Rozległy dekanat Biecki podzielony został w b. r. na dwa dekanaty. Biecki i Rzepiennicki. Do dekanatu Bieckiego należeć będą na przyszłość następujące parafie: Biecz, Binarowa, Gorlice, Kobylanka, Libusza, Ropa, Sękowa, Szymbark, Zagórzany i z dekanatu Żmigrodzkiego Lipinki i Wojtowa. Do dekanatu Rzepiennickiego należeć będą: Jedlówka, Łużna, Moszczenica, Polna, Rozenbark, Rzepiennik biskupi, Siedliska, Staszkówna, Szalowa, Turza i Zborowice. Parafię Łubienko, należącą dotychczas do dekanatu Jasielskiego, przyłączono do dekanatu Żmigrodzkiego.

Zwolniony od obowiązków na czas słabości ks. Jan Nowosławski, wikary w Medyni.

W stan spoczynku przeszedł ks. Wojciech Lijan, wikary w Moszczenicy.

Konkurs na opróżnione probostwo w Szalowej rozpisano z terminem do 15. sierpnia, na probostwo w Ostrowie z terminem do 10. sierpnia, na probostwo w Bóbrce z terminem do 15. sierpnia.

Zmarli: Ks. Antoni Rożen, proboszcz w Bóbrce w 51 r. życia a 24 kapłaństwa; ks. Jan Rurka, expozyt w Łętowni, w 48 roku życia, a 21 roku kapłaństwa. Dusze ich polecamy modłom kapłanów.

Dyecezya tarnowska.

Prezentę na probostwo w Mielcu otrzymał ks. Franciszek Pawlikowski, dotychczasowy proboszcz w Królówce.

Nowowyświęceni otrzymali posady wikaryuszów: Ks. S. Bombicki w Górze-ropczyckiej; ks. A. Drobot w Uściu solnem; ks. K. Kaliciński w Szczepanowie; ks. S. Krzemieniecki w Szczucinie; ks. W. Kuropatwa w Łopczycy, ks. J. Lesiak w Tuchowie; ks. J. Ligęza w Szczucinie; ks. J. Mroczek w Podwi; ks. J. Mrozowski w Łącku; ks. S. Müller w Pilźnie; ks. A. Pis w Dębnie; ks. K. Suwada w Ciężkowicach; ks. J. Wyrwa w Szczurowej.

Rekolekcye dla kapłanów w klasztorze OO. Jezuitów w Czerniowcach rozpoczynają się dnia 24-go sierpnia wieczorem. Zgłoszenia należy nadesłać na ręce ks. Superyora Janika w Czerniowcach.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Jan Chęciński. Z drukarni Ludowej w zakładzie OO. Bernardynów.